



Michał Sędkowski

stosunki międzynarodowe, IV rok

Studia na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologii, na kierunku *stosunki międzynarodowe* rozpocząłem w 2006 r. Czy to był dobry wybór? Teraz wiem, że tak, ale wtedy... wtedy moim jedynym celem było poznać nowych ludzi, dobrze się bawić, a przy okazji nie dać się wyrzucić ze studiów. I te 3 cele udało mi się zrealizować... i tylko te 3.

W końcu studia, to nie tylko nauka, ale też poznawanie samego siebie i własnych ograniczeń. Można powiedzieć, że na pierwszym roku byłem dokładną antytezą studenta, robiłem wszystko inaczej niż nakazywał zdrowy rozsądek. A mimo to, dzięki pomocy przyjaciół i przychylności wykładowców, przedarłem się przez sesję i trafiłem na rok II. Wniosek z tego jest jeden — że tak naprawdę nigdy student nie zostaje sam i przy odrobinie dobrej woli jest w stanie wyjść z każdych problemów obronną ręką.

Na drugim roku przyszło otrzeźwienie. Na samym początku zapisałem się do Biura Karier Zawodowych na Wydziale. Poznałem trochę ludzi, zobaczyłem, co można zdziałać w ramach Uniwersytetu i poza nim. Od czasu do czasu pomagałem też AEGEE Łódź przy organizacji różnych eventów, choć nic oficjalnie. Dziwna rzecz stała się zaraz przed sesją letnią, a mianowicie koleżanka zaproponowała mi, żebym zgłosił się na praktyki... do biura poselskiego Jana Kułakowskiego w Łodzi. To nie dla mnie — pomyślałem — ja się do tego nie nadaję. Po długich namowach skleiłem jakieś CV i list motywacyjny. Zaproszono mnie na rozmowę... i przyjęto na miesiąc. Standard. Przez ten czas podszkoliłem się trochę z obsługi komputera, nauczyłem się pisać różnego rodzaju podania i pisma urzędowe, i co najważniejsze poznałem wspaniałych ludzi. Miesiąc minął szybko. Ostatniego dnia dyrektor Biura poprosił mnie o krótką rozmowę. Zaproponował dalszą współpracę i niewielkie wynagrodzenie. Od tego momentu spędzałem całe dni spotykając się z różnymi ludźmi, jeżdżąc po różnych zakątkach województwa łódzkiego, realizując różne projekty, wykłady i spotkania. Była to prawdziwa szkoła życia, która nauczyła mnie, jak zarządzać czasem oraz godzić pracę z nauką i czasem dla siebie. I trzeba powiedzieć to jasno, że nie jestem jakimś geniuszem. Głównym powodem przedłużenia współpracy było to, że chętnie angażowałem się w nowe projekty i byłem otwarty na ludzi. I to jest klucz do sukcesu!

Po zakończeniu kadencji EP, Biuro zakończyło swą działalność. Szybko okazało się, że są chętni, aby mnie przygarnąć pod swoje skrzydła. Obecnie współpracuję z Biurem Przewodniczącego Jacka Sariusza-Wolskiego w Łodzi. Postanowiłem także wyjechać na staż do Parlamentu Europejskiego. Na pół roku. Podszkolić francuski i sprawdzić, czy przypadkiem taka praca nie jest dla mnie. Rekrutacja nie jest problemem. Chętnych jest wielu, ale miejsc też, a nasz Wydział idealnie przygotowuje do takiej pracy. Nie wiem, co mnie tam czeka, ale wiem, że zawsze warto próbować, bo nic nie tracę, a mogę wiele zyskać.